Nr. 432. We Lwowie wtorek dnia 16 września 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa Morskiego Oka.

Budapeszt 16 września. Dzienniki tutejsze przyjmują z rezygnacją wyrok sądu polubownego; żałują, że terytorjalnie Węgry straciły, cieszą się natomiast, że spór ciągnący się wiek cały, nareszcie się skończył.

Wybory w Gorlicach.

Gorlice 16 września. Obszerniejszy komitet przedwyborczy postawił wczoraj znaczną większością głosów kandydaturę hr. Adama Skrzyńskiego na posła sejmowego z grupy miast Gorlice-Jasło i postanowił wybór jego popierać.

Gorlice 16 września. Wyborcy miasta Gorlic zwolnili hr. Adama Skrzyńskiego od wygłoszenia mowy kandydackiej 14 września; stanęli natomiast kandydaci: dr. Baranowski i Zieliński i wobec 20 wyborców i około 100 młodych ludzi, ściągniętych przez przewódcę partji socjalno-demokratycznej, wygłosili swoje *credo* polityczne, a Baranowski, który przed rokiem zaciekle zwalczał demokratę Biechońskiego, zwalcza wszystkie przez Gorlice postawione kandydatury. Liczni a poważni wyborcy wystosowali pismo do hr. Skrzyńskiego, zawiadamiając go, że stanowczo utrzymują i popierają jego kandydaturę.

Manewry cesarskie na Węgrzech.

Sasvar 16 września. We wczorajszym dniu manewrów całe wojsko prowadziło walkę, która trwała od wczesnego rana do 11tej godziny przedpołudniem i skończyła się ustąpieniem armji wschodniej. Cesarz zmieniał kilkakrotnie swą pozycję, przejeżdżając przez pole manewrów i wyraził uznanie dla wyglądu i zachowania się wojsk. O godz. 2giej popołudniu powrócił monarcha do zamku, witany owacyjnie przez publiczność. W namiocie cesarskim odbył się obiad. Przed obiadem wręczył niemiecki następca tronu portrety swe we wspaniałych ramach z własnoręcznym podpisem szefowi sztabu generalnego bar. Beckowi, generaładjutantom Paarowi i Bolfrasowi i ministrom Kriegbammerowi,, Welsersheimbowi i Fejervaremu.

Sasvar 16 września. Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły 1000 koron na biednych miasta Sasvar, 500 koron miejscowej straży pożarnej ochotniczej, a 400 koron ochotniczej straży w Nyitra.

Ciągnienie losów.

Wiedeń 16 września. Przy wczorajszem 57-mem ciągnieniu losów Palfiego (pożyczki z r. 1855) padła główna wygrana (80.000 k.) na nr. 78 053; wygrana w kwocie 8400 kor. na nr. 706, a 4200 kor. na nr. 73 696.

Przy wczorajszem 94-tem ciągnieniu serbskich obligacyj z r. 1881, padła główna wygrana 80.000 kor. na serję 1101 nr. 42, a kwotę 8000 kor. wygrała s. 2010 nr. 24.

Węgierska cenzura.

Budapeszt 16 września. Ministerstwo handlu węgierskie, odebrało debit pocztowy do Węgier *Narodnim Listom* i *Ostdeutische Rundschau.*

Echa rozruchów w Zagrzebiu.

Budapeszt 16 września. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: Współpracownik pisma *Hrvatsko Pravo*, Persics i prawnik Frejen zostali wypuszczeni na wolną stopę. Z powodu zajść z pierwszych dni września pozostaje 92 osób w śledztwie sądowem; w tej liczbie jest 3 słuchaczy praw, trzech dziennikarzy, 4 kobiety, rękodzielnicy, służący, robotnicy i pomocnicy. Sąd skazał córkę posła Derincica, p. drowę Rado za obrazę policjanta na 300 kor. grzywny.

Dzienniki opozycyjne zajmują się rozporządzeniem rządowem w sprawie odszkodowania ze strony miasta dla poszkodowanych Serbów i widzą w tem zamach na autonomję miasta.

Pisma te radzą reprezentantom miasta, aby złożyli swe mandaty.

Walka z kościołem we Francji.

Paryż 15 września. Z powodu prośby pewnego współredaktora dziennika *Matin* o prywatną audjencję u papieża nadesłał kardynał Rampolla do jednego z członków ambasady francuskiej pismo z doniesieniem, że papież postanowił nie wypowiedzieć żadnego słowa, które mogłoby być tłumaczone *pro* lub *contra* polityce francuskiej. Dlatego wstrzyma się od przemowy do pielgrzymów francuskich i odmawia przyjęcia owego dziennikarza, aby uniknąć wszelkiej polemiki.

Landerneau 16 września. Wczoraj w całym departamencie Finistère odbyło się otwarcie autoryzowanych, wolnych szkół duchownych. Szkoły kongregacyjne w Forget, Ploudaniel, Plougonvelin i t. d. pozostaną zamknięte, a wszystkie te dzieci, które do tych szkół uczęszczały, zostają pod opieką domową.

Zgromadzenie nafciarzy.

Wiedeń 16 września. Zgromadzenie rafinerów nafty skonstatowało, że dla małych galicyjskich rafineryj są tylko małe dyferencje odnośnie do kontyngentu.

Zjazd ginekologów.

Rzym 16 września. Wczoraj przed południem odbyło się uroczyste otwarcie 4go międzynarodowego Zjazdu ginekologicznego przy licznym udziale włoskich i zagranicznych ginekologów oraz przedstawicieli rządu Minister oświaty Nasi wygłosił powitalne przemówienie do zebranych imieniem króla, poczem podniósł znaczenie Włoch w rozwoju naukowym i wspomniał o stracie, jaką poniosła medycyna przez zgon Virchowa. Z kolei przemawiali: burmistrz, oraz zastępcy Austrji, Belgji, Francji, Niemiec, Grecji, Anglji, Holandji, Rumunji, Rosji, Hiszpanji i Stanów Zjednoczonych. Po południu zaczęto obrady merytoryczne.

Kongres winiarzy.

Kremża 16 września. Wczoraj otwarto tu siodmy austrjacki kongres właścicieli winnic przy udziale delegatów z różnych krajów koronnych. Prezydent kongresu, marszałek krajowy Gudenus otworzył obrady wnosząc okrzyk na cześć monarchy.

Carskie manewry.

Petersburg 16 września. *Prawit. Wiestnik* donosi: Wczoraj w domu gubernatora zebrali się na rozkaz cara naczelnicy włodarzy, jakoteż starzyzna ze wsi gubernij: kurskiej, połtawskiej, charkowskiej, orelskiej i woroneskiej. Car zwrócił się do nich z następującą przemową:

„Z wiosną, w niektórych okolicach gubernij połtawskiej i charkowskiej, zrabowali włościanie sąsiednie gospodarstwa. Winni poniosą zasłużoną karę. Władze — jestem tego pewny — zapobiegną na przyszłość podobnym niepokojom. Przypominam wam słowa mojego ojca, który w dniu swej koronacji do naczelników włodarzy powiedział: „Słuchajcie waszych marszałków i nie wierzcie żadnym niedorzecznym pogłoskom". Pamiętajcie, — mówił car — że ludzie wzbogacają się nie rabowaniem cudzego mienia, ale uczciwą pracą, oszczędnością i życiem według przykazań boskich. Powtórzcie moje słowa w waszych wsiach i powiedzcie tam, że o waszych prawdziwych potrzebach nie zapomnę."

Kursk 15 września. Car Mikołaj przybył wczoraj popołudniu na stację Ryszkowo, poczem pojechał wraz z następcą tronu powozem do miasta. Deputacja wręczyła mu chleb i sól. Car zwiedzał miasto a odwiedziwszy zgromadzenie szlachty, był przytem na odsłonięciu bronzowej statuy Aleksandra III-go.

Zaręczyny rosyjskiego następcy tronu.

Wiedeń 16 września. *Wien r Allg. Ztg.* donosi z Kopenhagi, że rosyjski następca tronu przybędzie tam na przyszły tydzień i że spodziewają się jego zaręczyn z ks. Beatryczą koburską.

Szach w Berlinie.

Berlin 16 września. Przybył tu wczoraj w przejeździe do Rosji szach perski. Powitał go w imieniu cesarza sekretarz Richthoffen. Po krótkim pobycie odjechał szach w dalszą drogę do Rosji.

Wybory do sobrania.

Sofja 16 września. Bulgarska agencja telegrafu donosi: Wczoraj odbyły się wybory uzupełniające do sobrania; wypadły one na korzyść rządu. Kandydaci koalicji stronnictw opozycyjnych wszędzie upadli. Wybory minęły spokojnie.

Prześladowanie Słowian.

Berlin 16 września. Wydalono stąd 16 dziewcząt służących, pochodzenia słowiańskiego.

Ruch macedoński.

Wiedeń 16 września. *W. Allg. Ztg.* donosi z Belgradu, że uwieziono prezesa komitetu macedońskiego Sarafowa.

Wybory do parlamentu.

Sztokholm 16 września. W bieżącym miesiącu odbywają się wybory do drugiej Izby szwedzkiego parlamentu. Z ogólnej liczby 230 posłów wybrano do tej pory 153. Partja lewicy miała dotychczas 90 mandatów, a teraz zyskała już 15. Partja prawicy t. zw. stronnictwo Landmanna, które dotychczas miało 116 mandatów, straciło już 16.

Rewolucja na Haiti.

Nowy Jork 16 września. Amerykański okręt wojenny „Pantera", wskutek nagłego rozkazu w Waszyngtonie, odjechał wczoraj wieczorem do Colon (w Kolumbji), mając na pokładzie 320 marynarzy i 6 dział polnych.

Zaraza w Transvaalu.

Johannesburg 15 września. Biuro Reutera donosi, że wsród koni i bydła pojawiła się nosacizna, która wyrządza wiele szkody stanowiąc również przeszkodę w pracy.

Podobno według orzeczenia tamtejszych fachowców trzeba będzie 3 lat czasu do wytępienia zarazy.

Podpalenia.

Budapeszt 16 września. W ciągu ostatnich czterech tygodni wybuchło tu siedm pożarów. W każdym wypadku skonstatowano podłożenie ognia. Z tej przyczyny panuje wielkie przerażenie.

Katastrofa kolejowa.

Monachjum 16 września. Pod stacją Gellendorf wykoleił się wagon pociągu osobowego. 15 osób ranionych.

Strejk bednarzy.

Tryjest 16 września. Rozpoczął się tu strejk bednarzy; żądają podwyższenia płacy i uregulowania czasu pracy. 400 zarobników portowych rozpoczęło strejk. Do nich przyłączyło się 60 roznosicieli węgla.

Szalony żandarm.

Malaga 16 września. Pewien żandarm w przystępie szału zabił 7 osób, a 5 ciężko poranił. Towarzysze jego byli smuszeni zastrzelić go na miejscu.

Awantury.

Madryt 16 września. W miejscowości Pitero-Novara przyszło do awantury z powodu pewnego lokalnego zatargu. Wiele osób jest rannych.

Wybuch na Martynice.

Bordeaux 16 września. Podróżni, którzy tu przybyli z Martyniki, opowiadają, że na całej wyspie wszelki ruch i roboty zastanowiono wobec strasznej niepewności, co jutro przyniesie. Obawiają się zwłaszcza, aby powtarzające się corocznie w tym czasie wiatry perjodyczne, nie naniosły ognistego popiołu w razie wybuchu także na południe wyspy, co byłoby wielką klęską.

Londyn 16 września. Urzędownie zaprzeczają wiadomości z Paryża i jakoby 300 żołnierzy angielskich obsadziło księstwo Kelanton.

Zakopane po wyroku.

Piszą z Zakopanego, że wiadomość o wyroku w sprawie „Morskiego Oka" przyszła tam o 10 wieczorem w sobotę. Nie można się dziwić, że czekano tej wieści w olbrzymiem napieciu nerwowem i do tego stopnia, że zrazu nie wierzono, aby pomyślny wyrok był istotnie prawdziwym. Po sprawdzeniu pomyślnej wieści grono letników zaimprowizowało natychmiast pochód z pochodniami, który niebawem zmienił się w poważną manifestację. Z pieśnią naprędce ułożoną przez p. artystę Solskiego

„Jeszcze Polska nie zginęła
Wiwat plemię lasze!
Słuszna sprawa górę wzięła,
Morskie Oko nasze!

Zatrzymywano się przed domami, oznajmiając radosną nowinę. Przez Krupówki udał się pochód pod pomnik Chałubińskiego, gdzie p. Alfred Szczepański wygłosił mowę, Wzniesiono tam okrzyki na cześć Władysława Zamoyskiego i członków sądu rozjemczego. Rzucono też projekt aby zwycięstwo uczcić solennem nabożeństwem z *Te Deum laudamus* w miejscowym kościele parafialnym. Zaimprowizowano również na wniosek mowcy składkę na marmurową tablicę pamiątkową. która ma być wmurowaną w muzeum pokoju w Lucernie. Pochód udał się następnie przed dom Eljasza Radzikowskiego, na cześć którego wznoszono okrzyki, poczem zatrzymano się przed kościołem. W uroczystem podniosłem skupieniu odśpiewano tutaj „Boże coś Polskę".

Zaburzenia antysemickie w Częstochowie.

O powodach zaburzeń w Częstochowie, pisze wychodzący w Katowicach *Górnoślązak*:

„Pewna ułomna staruszka zakupiła na targu od żyda straganiarza beczkę śliwek, w domu jednak spostrzegła, iż została oszukaną, gdyż cała beczka śliwek była zgniła, tylko kilka wierzchnich warstw było zdrowego owocu. Staruszka odniosła owoc i zażądała zwrócenia zapłaconych pieniędzy. Żyd jednak uczynić tego nie chciał Staruszka oczywiście rozgniewała się i przeklinała żyda, zleciała się czereda żydowska, rzuciła się na staruszkę i tak ją sponiewierała, iż natychmiast wyzionęła ducha.

„Kilku chrześcjan broniło ofiary rozzuchwalonego żydowstwa, lecz nie zdołało wyratować biedaczki ze szponów rozjuszonych żydów. Tymczasem coraz więcej chrześcjan się zbierało, bo lotem błyskawicy rozniosła się po mieście wiadomość, że żydzi zamordowali chrześcjankę i coraz większe masy ludności chrześcijańskiej zaczęły się rzucać na żydów Nie przebierano, winny, czy niewinny, okładano żydów kijami, rzucano kamieniami, szturmowano i plądrowano sklepy. Masy chrześcjańskich robotników przeciągały ulicami, tłukąc szyby w żydowskich domach i niszcząc meble, które pod ręce im się dostały.

„W piątek rano o godz. 3 zawitali kozacy z Będzina i jak dzicz rzucili się na zbite tłumy ludności; znów mieli okazję pohulania w Polsce. Nahajami zabili na miejscu dwie osoby, a 12 ranili tak ciężko, że o utrzymaniu ich przy życiu powątpiewają. Aresztowano około 100 osób, między temi 2 księży, których na razie umieszczono w hotelu. Później nadciągnęły oddziały wojska ze wszech stron, z Piotrkowa, Radomska itd. Gubernator piotrkowski był sam na miejscu i jako prawdziwy stupajka odznaczał się w zachęcaniu kozaków do znęcania się nad biedną ludnością. Przybył także nadprokurator z Warszawy, który czynił natychmiast „sprawki."

Niezwykły sojusz.

Jak donosi *Słowo polskie*, rozeszła się po Lwowie pogłoska, że delegaci młodzieży ruskiej uniwersyteckiej z Galicji pertraktowali z młodzieżą ukraińską z zaboru moskiewskiego w tym kierunku, aby zjednać ich do zapisywania się na uniwersytet lwowski w roku szk. 1902/3 w celu sztucznego podniesienia liczby słuchaczy ruskich w tej szkole.

Nadto Rusini mieli zawrzeć sojusz z żydami, sjonistami, którzy mają wpisywać się do uniwersytetu nie jak dotychczas, jako słuchacze narodowości polskiej, ale, albo jako słuchacze narodowości żydowskiej; albo też jeśli się tamto nie uda, jako Rusini, których liczba mogłaby w ten sposób nieco statystycznie uróść, choć niewątpliwie wykłady ruskie uniwersyteckie nie wielu liczyłyby stałych słuchaczy żydów. Wiadomość ta jest pogłoską, ale zaznaczamy to, że pogłoska ta znana nam oddawna, pochodzi z kilku źródeł poważnych.

Charakteru polskiego usiłowania te uniwersytetowi nie odbiorą, jak bowiem z cyfr znanych naszym czytelnikom wynika, liczba słuchaczy polskich w uniwersytecie lwowskim nawet bez żydów przekracza liczbę 1.000 osób. Zresztą napływ młodzieży ruskiej ukraińskiej, jakkolwiek cel tej agitacji jest aż nadto widoczny, uważalibyśmy nawet za zjawisko dodatnie, bo tylko korzystnieby się na niej odbił wpływ polskiej kultury, a nadto mielibyśmy sposobność porównać zachowanie się Polaków i Moskali w stosunku do Rusinów. Co zaś do żydów sjonistów, to nie sądzimy, aby się znalazło wielu, pragnących platonicznie popierać intrygi ruskie. W każdym razie powinni oni pamiętać, że społeczeństwo polskie umiałoby z takiego postępku wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski
Wtorek 16 września.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Weronika", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Wtorek 16. Ludmili panny. — Sędzisława (3). Anftyma. Wschód słońca o godzinie 5 minut 45, zachód o godzinie 6 minut 4.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 9° R. Pogoda.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Heleny Marynowskiej, z p. Józefem Gużkowskim, koncypistą kraj. dyr. skarbu, odbędzie się we Lwowie w kościele św Mikołaja, dnia 20 bm. o godzinie 11 przedpołudniem

Wydział lwowskiej izby adwokatów, wysłał do dra Tchorznickiego telegram następującej treści: „Za długoletnie pełne poświęcenia trudy w interesie kraju podjęte, za znakomite i gorliwe, a świetnym rezultatem uwieńczone zastępstwo sprawy o klejnot polskich Tatr, składa Waszej Ekscelencji wydział lwowskiej izby adwokatów, jako reprezentacja stanu, do obrony praw powołanego, najgorętsze podziękowanie i wyrazy głębokiej czci." Podobne telegramy wysłał wydział również do dra Korna i prof. Balzera.

Rozdawnictwo stypendjów. Wydział kasyna miejskiego nadał na wczorajszem swem posiedzeniu 2 stypendja, z fundacji śp. dra J Malinowskiego, po 600 k. rocznie, na przeciąg 3 lat, pp.: Helenie Makowskiej, śpiewaczce i Marji Lipińskiej, pianistce.

Jeszcze jeden najazd *Przegląd zakopański* donosi o nowej ze strony Węgier napaści na obszar polski. Oto pod Niedzicą, Dunajec wezbrany zerwał kawałek brzegu po stronie węgierskiej i płynie po nim. Za to pozeprawili się Węgrzy na brzeg lewy przeciwległy, odgraniczyli kawał ziemi do wsi Sromowiec należący i wbili na nim słupy graniczne węgierskie. Starostwo w Nowym Targu sprawdzi niezawodnie, czy fakt taki zaszedł i jakie kroki poczyniono w obronie całości kraju.

Komitet zakładu św. Łazarza. W sobotę ukonstytuował się komitet, zarządzający zakładem kalek im. św. Łazarza. Przewodniczącym wybrany został p. Walichiewicz, zastępcą p. Dr xler. Dyrektorem zakładu wybrano p. Sklepińskiego, zastępcą zaś p. Mozera, który od godności przewodniczącego wymówił się brakiem czasu. Komitet uchwalił wyrazić gorące podziękowanie p. Wojciechowi Łukawskiemu, który długi szereg lat był bezinteresownie dyrektorem zakładu św. Łazarza i pełnił swe obowiązki jak najsumienniej, z rzeczywistym dla zakładu i prebendarjuszów pożytkiem.

Awanturnicy. Wielką awanturę wywołali wczoraj popołudniu w ulicy Sobieskiego dwaj bracia Jan i Wawrzyniec Brewkowie. Pobili najpierw dozorcę realności pod l. 27, jakiemś żelazem po głowie, zadając mu dwie znaczne rany na głowie, poczem ścigani przez zgraję żydów bronili się rękami na okół, kładąc każdego silnem uderzeniem pięści na ziemię, kto tylko usiłował ich przytrzymać. Ostatecznie awanturniczym zapędom Brewków położyli kres dwaj stójkowi, odprowadzając ich na inspekcję policyjną.

Ryczałes okradziony. Do karczmy Samuela Ryczałesa w Sygniówce przyszedł w niedzielę wieczorem Abraham Lichter z prośbą o zezwolenie na przenocowanie w jego karczmie. Ryczałes chętnie się zgodził Lecz jakież było jego przerażenie wczoraj rano, gdy zauważył rozbitą szufladę komody i brak złożonej tam gotówki 160 koron, z którą prawdopodobnie w nocy znikł niewdzięczny Lichter. Wczoraj po południu doniósł Ryczałes o kradzieży policji.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godzinie 5 popołudniu w realności przy ulicy Furmańskiej l. 10. Straż pożarna przybywszy na miejsce, przeszkodziła dalszemu szerzeniu się ognia.

Nowy sport. Z Ameryki przywędrowała do Anglji nowa gra w piłkę, podobna do piłki nożnej, z tą różnicą, że piłka w nowej tej grze, zwanej piłką do popychania, ma 18 stóp obwodu i waży 160 funtów. Gra zasadza się na tem, aby piłkę zepchnąć na pole przeciwnika. Do gry staje conajmniej po czterech zapaśników z obu stron; pole oznaczone słupami, dzieli się na dwie równe połowy. Punkty liczy się stosownie do uderzeń piłki o słupy. Ze względu na obwód i ciężar piłki, gra wymaga wiele zręczności, siły i natężonej pracy, jest przytem niebezpieczna, rozpędzona bowiem piłka przewraca i przygniata graczy lub odrzuca ich swoim ciężarem z wielką siłą.

Nową Polską nazywa Śląsk wrocławski *Generalanzeiger*, „ponieważ zarówno miasta jak wsie śląskie gwałtownie się polonizują".

Smutna wiadomość *Gwiazdka Cieszyńska* donosi: „Polskie seminarjum nauczycielskie w Cieszynie nie będzie niestety otwarte z początkiem roku szkolnego 902/3. Smutna ta wiadomość dla śląskiej ludności polskiej w ogólności, dla rodziców zaś chcących wysłać do niego swoich synów w szczególności. Rząd kieruje się w tym wypadku względami politycznymi, obawiając się, jak się zdaje, krzyku Niemców. Od 6 do 9 bm. bawiła w Wiedniu deputacja „Macierzy szkolnej", by ile możności sprawę przyspieszyć, lecz wyniosła niekorzystne wrażenie. Przyznać tylko trzeba, że prezes Koła polskiego, p. Jaworski, bardzo gorąco wziął do serca sprawę seminarjum i stanowczo popierał żądanie, by seminarjum jeszcze w tym roku było otwarte. Nie potrzeba dodawać, że „Macierz szkolna" dołoży wszelkich starań, aby uzyskać jak najrychlej pozwolenie na otwarcie seminarjum i śląska ludność polska uprasza o poparcie społeczeństwa polskiego. Jeżeli nam rząd nie dał dobrowolnie tego, co się nam słusznie należy, zmusimy go do tego naciskiem opinji publicznej. Rozgoryczenie, jakie obecnie powstało, odbije się na niejednej sprawie i przysporzy tylko rządowi trudności".

Specjalnością Bismarcka były różne *bowle*, przedewszystkiem wino szampańskie, zmięszane pół na pół z porterem. W dniu swego srebrnego wesela Bismarck urządził dla najbliższej rodziny specjalny

kruszon, na który złożyły się dwie butelki wina hiszpańskiego Porto, butelka starego araku i butelka szampana. Trunek ten podano na zakończenie wszystkich innych libacji, a w działaniu swem miał być tak skuteczny, iż młoda panna Bismarck, która później zaślubiła hr. Rantzau, po jednej szklaneczce zasnęła w salonie...

Na Bismarcka trunki zdawały się nie działać. Dopiero przy gęsto krążących kielichach poprawiał mu się humor i rozwiązywał język.

O huraganie w Afryce południowej czytamy doniesienia z Port Elisabeth: Około północy jeden z okrętów w porcie, skutkiem silnego wstrząśnienia fal, utracił kotwicę, deszcz z wiatrem szalał przez noc całą. Nad ranem ujrzano całe wybrzeże usiane szczątkami statków i okrętów. Około południa wypłynęło 45 trupów. Okręty „Armada" i „Juchea Pe Rock", były najbardziej zagrożone, ten ostatni utracił kotwicę i 6 ludzi z załogi; 16 ludzi borykało się z falami, między nimi żona kapitana z dwojgiem dzieci. Dużo ludzi zginęło w Port Elisabeth przy niesieniu ratunku tonącym.

Ciekawe wykopalisko. W hrabstwie Mayo w Irlandji robotnicy, wydobywający torf, natrafili niedawno przy kopaniu na jakiś twardy przedmiot. Kopiąc dalej, ujrzeli łódkę, pochodzącą najwidoczniej z czasów bardzo odległych. Łódź ta, jak się okazało, wyrobiona z pnia dębowego, ma długości dobrych kilka sążni i mogła pomieścić około 20 ludzi. Drzewo jest tak twarde, że nawet siekierą nic mu zrobić nie można. Wykopalisko to posiada wartość niemałą, gdyż, jak można sądzić z różnych oznak pochodzi ono z przed dwóch tysięcy lat. Ludność z całego okręgu schodzi się oglądać to niezwykłe dziwo. Prawdopodobnie łódź wkrótce umieszczona zostanie w muzeum w Dublinie.

Straszliwa zbrodnia, która przed dwoma laty poruszyła cały Paryż, dopiero się rozjaśniła. Wówczas to przed jednym z domów na ulicy znaleziono paczkę papierów, w której po odwinięciu okazały się szczątki ludzkie porąbane straszliwie. Głowa wskazywała rysy dwudziestokilkuletniego młodzieńca. Mimo wszelkie poszukiwania, sprawcy straszliwej zbrodni podówczas wykryć nie zdołano. Kilka dni temu na przedmieściu Javel pod Paryżem, uwięziono młodego, zdziczałego chłopca, Fryderyka Campards, za usiłowanie morderstwa. Otóż uwięziony zeznał, iż on to w r. 1900 losem był wyznaczony do zamordowania owego młodzieńca przy ulicy Platrieres. Osobistości zamordowanego dotychczas nie stwierdzono.

Boerowie i Niemcy. Jak donoszą z Hagi, kilkanaście rodzin boerskich, osiadłych w niemieckich koloniach w Afryce, ostrzega swych rodaków przed emigracją do tych kolonij, gdyż „despotyczne" rządy i „brutalność" urzędników niemieckich, są nie do zniesienia. A przecież Niemcy najkrzykliwiej głosili o swej przyjaźni dla Boerów.

Poetka tańca. W wielkiej sali monachijskiego pałacu sztuki, popisywała się w tych dniach tancerka kalifornijska, panna Duncan, zwana poetką tańca. Młoda Amerykanka uczyniła swoją specjalnością tańce starożytne i doszła w tym kierunku do mistrzowstwa. Dla zaznajomienia publiczności z treścią danego tańca, przed każdym popisem, towarzyszący tancerce prelegent odczytuje odpowiedni poemat. Jak zapewniają sprawozdawcy pism monachijskich, widok panny Duncan, tańczącej, przypomina najpiękniejsze arcydzieła rzeźby greckiej. Ruchy tancerki są tak pełne wdzięku, klasycznego spokoju i pewności czarującej, że nadana jej nazwa, jest całkiem uzasadniona. Podczas tańca panna Duncan nosi strój kobiet starogreckich i ma stopy bose.

„Gwiżdże jak anioł". W Stanach Zjednoczonych zasłynęła obecnie panna Luiza Truax popisująca się gwizdaniem koncertowem. Gwizdanie jej jest podobno tak wyrobione i artystyczne, że wywołuje zachwyt najpoważniejszych krytyków muzycznych w Ameryce. Jeden z nich, wróciwszy zachwycony z koncertu osobliwej artystki, rozpoczął recenzję swą temi słowy: „Zaprawdę, panna Truax gwiżdże jak anioł".

Po amerykańsku. W jednej z letnich restauracyj lasku bulońskiego w Paryżu rozegrała się w tych dniach zabawna scena. Przy jednym ze stolików zajęła miejsce bardzo piękna i nadzwyczaj strojnie odziana kobieta. Siedzący przy sąsiednim stoliku elegancki młodzieniec francuski zwrócił natychmiast na nią uwagę i przyglądał się jej z widocznem zajęciem, a gdy mimochodem spojrzała na niego, wzniósł do góry kieliszek i z uśmiechem zachęcającym przepił do niej. Nieznajoma, ujrzawszy to, zawołała kelnera i poleciła oświadczyć natarczywemu młodzieńcowi, aby zalecanek zaniechał. Kelner spełnił żądanie, co tak oburzyło adonisa francuskiego, że zwymyślał kelnera, a następnie, przystąpiwszy do stołu nieznajomej, odezwał się do niej: „Moja kochana, nie bądź tak głupia!" Zaledwie jednak wymówił te słowa, gdy drobna, zwinięta w pięść, ręka nieznajomej spoczęła na ustach jego z taką siłą, że biedak powalił się na wznak na ziemię, przy głośnych oklaskach innych gości. Kilku panów nadbiegło, ofiarując pomoc nieznajomej, usłyszeli jednak taką odpowiedź: „Dziękuję panom, amerykanka potrafi obronić się sama". Poturbowanego jegomościa wyproszono z restauracji, a wkrótce potem przybył mąż nieznajomej, jak się okazało, bogaty przedsiębiorca z m. Minneapolis, w stanie Minnesoty i zabrał ją z sobą.

Rekord morderstw. Apasz Geronimo, śmiertelny wróg białych, oraz 2 9 wojowników z jego plemienia, odsiadywało od 12 lat karę w fortecy Sill (Arizona w Stanach Zjednoczonych). Prezydent Roossevelt ułaskawił wszystkich i obdarzył ich nawet sporymi kawałkami gruntu. Sądy amerykańskie zarzucały Geronimowi zbrodnię zabójstwa 213 osób, nie mówiąc o przypuszczeniach zbrodni, oraz o skalpowaniu przez jego najezdników. Oto jaką odpowiedź dał szef apaszów jednemu z reporterów amerykańskich: „Nie wiem wielu zabiłem białych. Trzebaby ich liczyć chyba na setki. Zabiłem również wiele kobiet, lecz ani jednego dziecka. Bóg się będę jeszcze nie jeden raz. Chcę jeszcze zabić wiele osób". Miła obiecanka!

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 16 września. *(Targ na woły)*. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.287 sztuk. W tem było z Galicji 124, z Bukowiny 00 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

zbiło i równocześnie ręce moje skrępowane zostały jedwabnym sznurem, który, widocznie w przewidywaniu napadu mego, trzymał w pogotowiu.

— Sznur ten był dla niej przeznaczony, — zasyczał z wściekłością — teraz jednak służyć musi tobie — poczem odepchnął mnie i postąpił z podniesionym w górę sztyletem ku donnie Jolancie, która z opuszczonemi rękoma stała spokojna, bez ruchu; wielkie swe niewinne oczy wzniosła ku niebu, usta szeptały słowa gorącej modlitwy.

Pod wpływem spojrzenia swej ofiary, Michał Spada opuścił ramię, które gotowało się już do zadania śmiertelnego ciosu.

— Uklęknij — zawołał głuchym, zmienionym głosem, — uklęknij i obnaż szyję!

Jolanta uklękła posłusznie, podsunęła sobie sama stołek, na który ułożyła głowę, poczem rozsunęła włosy, pokrywające bujnemi splotami szyję. Widziałem jeszcze, jak Michał chwycił za miecz, poczem przymknąłem oczy i ściskałem powieki tak silnie, że aż ból uczułem....

Otworzyłem je znowu w chwili, gdy Michał przecinał sztyletem więzy, którymi ręce moje były skrępowane.

— Chodźmy! — przemówił krótko, wskazując na świece.

Ja widziałem jednak tylko jedno, czego w życiu nigdy nie zapomnę. Zdawało mi się, jakby jakiś blask opromieniał tę głowę, która gasnące swe oczy zwróciła ku mnie, jakby mi raz jeszcze przypomnieć chciała dane przyrzeczenie. Postąpiłem krok naprzód, ująłem z czcią odciętą przed chwilą głowę i złożyłem ją obok tułowiu. A ponieważ nie miałem przy sobie nic, czembym mógł nakryć zwłoki ofiary, zerwałem kosztowny płaszcz z ramion Michała, który oporu nie stawiał i jego użyłem jako całunu.

W milczeniu postępowaliśmy z powrotem, Michał Spada wymógł na mnie natychmiast uroczystą przysięgę, że słów-

— Na co ci mam mówić o przyczynach? — odpowiedział oschle. — Niech ci wystarczy, że taka jest moja wola.

— A czy wam, Jakóbie Nani, to także wystarczy? — zapytała donna Jolanta z tą samą słodyczą i spokojem. — Michał Spada może się czuć szczęśliwym z posiadania przyjaciela, który i ten postępek z nim dzieli.

— Donno Jolanto! donno Jolanto! — zawołałem, padając przed nią na kolana i ukrywając twarz w dłoniach, ażeby nie widzieć szyderczego uśmiechu Michała i pełnego wyrzutu spojrzenia dziecięcych oczów Jolanty.

— Ah! — rzekła półgłosem. — Teraz rozumiem! Cóż jednak, Michale, mówi na to sumienie twoje? Czy zazna ono spokoju, skoro na niem krew moja zaciąży? Czy w dniu sądu ostatecznego nie zadrżysz na wspomnienie tej zbrodni?

— Milcz! — krzyknął Michał tonem rozkazującym. — Nie przyszedłem tu po to, ażeby słuchać twoich morałów i uważałbym za właściwsze, ażebyś przed udaniem się w drogę w nieznane krainy zrobiła raczej obrachunek z własnem sumieniem.

Donna Jolanta przeżegnała się.

— Moje sumienie jest czyste — odrzekła. — Jeszcze wczoraj rano, gnana jakiemś niewytłómaczonem pragnieniem, przystępowałam do stołu Pańskiego.

— Tem lepiej dla ciebie. Wstawaj i idź za mną!

Podniosła się z łóżka i stanęła przed nami, jak zjawisko jakie nieziemskie, w długiej, białej jak śnieg koszuli nocnej, z pod której wyzierały różowe, dziecięcej wielkości nóżki.

— Litości i miłosierdzia nie mogę się od ciebie spodziewać, Michale, — przemówiła łagodnie. — Przystępuj więc do dzieła, po którem sobie obiecujesz tyle korzyści. Nie osiągniesz ich jednak, bo krew moja wołać będzie o pomstę do nieba. A teraz rób, co chcesz, byle prędko... to jedyna moja prośba! Michał wziął do ręki jedną z płonących świec, drugą wetknął w moje dłonie, wskazując równocześnie gestem na drobne pantofelki, tkane złotem.

Ceny podniosły się o 25 h

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 21 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 57 sztuk po 52—67 k., 46 sztuk po 68—72 k., 21 sztuk po 73—76 k., — sztuk po — do — za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 58—72 k., krowy podtuczone po 56—72 k.; bydło chude dla masarzy po 42—54 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Wiedeń 15 września Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30 Akcje austr. Zakładu kred. 690·—, Akcje węg. Zakl. kred. 729 50, Akcje Anglobanku 277 75, Akcje Unionbanku 544·—. Akcje Laenderbanku 425·—, Akcje Bankverein 458·75 Akcje Bodencredit 943 —, Akcje gal. Banku hipotecznego 538 —, Akcje kolei państw. 712 25, Akcje kolei południ. 83·50 Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) Akcje kolei Elbet. 466 50, Akcje kolei Północnej 5840 Akcje kolej Czerniowieckiej 587 Akcje Alpiny 375·— Akcje Rima Muranji 498·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1514 —, Akcje fabryki broni 326·50 Akcje tureckie tytoniowe 311·— Oblig. węg. indemn. 97·90, Renta majowa 101·10 Austr. renta koron 100 20 Węgierska renta koron. 98 15 4 pr. l. listy Tow. kred. ziemsk. 96 50 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 96 50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100 60, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig propin 99·30, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 98·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·50 Losy tureckie 114·50, Marki 117·05 Ruble 253 —

Wiedeń 15 września. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 265 50; Austr. zakl. kr. z. ob. ... z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m k. 4 proc. —· ; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 290·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254 75, Pożyczka serbska ... po 100 fr. 3 proc. —·—; Tureckie obl. ... kolej. po 400 fr. 115·40 *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·25; Zakl. kredyt. ... h. i p. po 100 zł. 428·—; Clary 40 zł. m. k 201·—; Pożyczka m Insbruku 20 zł. 88 —; Losy Krakowa 20 zł, 79·—; Pożyczka m. Lublany ... zł. 79·—; Ofen 40 zł. 198·—; Palffy 40 zł. ... k ·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54 70; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27 60; Los. ... arc. Rudolfa 10 zł. 73 —; Salma 40. zł. m ... 250·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 83·—; ...tvczka St. Genois 40 zł. m. k. 260·—; Losy ...unalne m. Wiednia z 1874 roku 426· —.

Wiedeń 15 września. (*Giełda towarowa*) Cukier surowy od k. 17 20 do —·—. Tendencja ustalona. Nafta galicyjska od k. 32·— do — . Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40 — do —·—. Tendencja bez ochoty

Berlin 15 września. Przy zamknięciu wtorajszej giełdy: Kredyty 217·60. Staatsbahn 153 40 Disconto Comandit 189·40, Berlińskie Tow handl. 158 75 Laura 200 90, Bochumery 182 90, Kolej połud. wschodnio-pruska 79·50, Ruble za gotówkę 216 70. Kolej warszaw. wied. 182·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 123·—, Renta włoska —·—, Harpener" kopalnie węgla 167 10, Kolej Marienburg-Mławka 75 40, Konsolidation ·—, Lombardy 21·25, Kolej Henry 97·—, Niemiecki bank narodowy 118·25, Kanada Profered 139·80; Akcje żeglugi hamburskiej 107·50; Warszawa krótka (Kurz Warchau) 216·10.

Berlin 15 września. Austrjackie banknoty 85 40. spirytus —·—.

Frankfurt 15 września. Austr. kredyty 217 60; Kolej państw. —· ; Laura —·—; Disconto 189 25; Alpiny —·—.

Paryż 15 września. 3 % renta 101·12; mąka 28 15.

Odpowiedzialny za redakcję. Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni W. Schmidta i S.

Donna Jolanta potrząsnęła jednak przecząco głową, a uśmiech przelotny zaigrał na jej twarzy.

— Dusza moja nie potrzebuje tego, gdy stanąć ma przed Panem, – odpowiedziała z prostotą. — Stopy moje są delikatne i nie nawykły do bosego chodzenia. Jeżeli drogę, przedzielającą mnie od śmierci, przejdę bosemi stopami, być może, że Stwórca policzy mi to jako karę za to, żem noc ostatnią przespała z lustrem zamiast z krucyfiksem w dłoni.

Michał wskazał na stojące jeszcze otworem ukryte drzwi okok kominka, poczem ruszyliśmy; ja szedłem pierwszy, za mną donna Jolanta, Michał zamykał pochód. Gdyśmy przechodzili wąskimi schodami obok drzwi ukrytych, prowadzących do archiwum, błysnęła mi myśl w głowie, ażeby otworzywszy je nagłym ruchem wciągnąć donnę Jolantę, poczem zatrzasnąć drzwi za sobą i Michała zostawić samego.

Zanimby przez pokoje sypialne się przedostał, mogliśmy boczną bramą wymknąć się pałacu i schronić w bezpiecznem miejscu. Michał przeczuł snać jednak myśl moją, bo gdyśmy stanęli tuż koło drzwi ukrytych, błysnął mi nagle przed oczyma koniec jego szpady.

Znikła więc w ten sposób jedyna nadzieja ratunku i nie pozostało mi nic, jak tylko oczekiwanie jakiegoś nadzwyczajnego wypadku, któryby nas mógł uwolnić ze strasznego położenia. Nic jednak, niestety, nie obiecywało tego.

Po kilkunastuminutowej wędrówce po rozmaitych schodach, która mi się wydawała nieskończenie długą, zatrzymaliśmy się w końcu przed okutemi żelazem, wąskiemi drzwiami. Na rozkaz Michała pchnąłem je; oczom naszym przedstawiło się sklepione podziemie, długości i szerokości mniej więcej 3 kroków, które, jak przypuszczałem, służyć musiało niegdyś za skarbiec, przeznaczony do przechowywania papierów i kosztowności, było bowiem suche i dobrze przewietrzane, aczkolwiek okien nie mogłem dojrzeć wcale.

Mały stół i kilka krzeseł stanowiły jedyne umeblowanie

podziemia, które, jak przypuszczałem, znajdowało się wodą, wyraźnie bowiem słyszałem plusk fal o mury.

— Jeżeli chcesz się pomodlić, to czyń to prędko — przemówił Michał tonem rozkazującym, z odwróconą twarzą.

— Jestem gotowa — odrzekła — jedno tylko miałabym jeszcze do powiedzenia. Nie do ciebie jednak, Michale, jeżeli bowiem masz śmiałość zamordowania mnie, to będziesz miał również odwagę nie wysłuchać ostatniego mego życzenia, które niespełnione, nie dałoby mi spokoju. Do was się zwracam, Jakóbie Nani. Byłam dla was, odkąd noszę nazwisko Spada, zawsze uprzejmą i życzliwą, żywiłam dla was uczucie prawdziwie siostrzane i wspominałam was w każdej modlitwie porannej i wieczornej; przysięgnijcie mi więc na to, co wam najdroższe, że ciało moje spocznie w poświęcanej ziemi i że mi sprawicie chrześcjański pogrzeb, jak na to zasługuję. Nie zaznałabym chwili spokoju po śmierci, gdyby ciało moje rzucono, jak szczeniaka, do wody. Przysięgnijcie mi na to, Jakóbie Nani, przysięgnijcie, błagam was w godzinę skonu. Nie myślę o zbytku, ani o przepychu, chcę być pogrzebana, jak chrześcjanka, ażebym, gdy zagrzmią trąby sądu ostatecznego, stanąć mogła przed Sędzią najwyższym, z godłem krzyża, bo wszak schodzę z świata tego bez ostatniej pociechy, bez pojednania się z Bogiem, nieprzygotowana na podróż daleką. Jakóbie Nani, przysięgnijcie mi, przysięgnijcie, że ciało moje spocznie w poświęcanej ziemi!

— Przysięgam wam — przemówiłem przez łzy, upadając jej do nóg i chwytając drobną dłoń, którą ku mnie błagalnie wyciągała. W tejże jednak chwili porwałem się, jednym skokiem znalazłem się przy Michale i chwyciłem go za gardło.

— A teraz zaczekaj — krzyknąłem z wściekłością — nauczę cię mordować dzieci!

On jednak był na ten napad przygotowany. Uczułem nagle silne uderzenie w piersi, które mnie omal z nóg nie